

Mowy końcowe w procesie ciężkiego pogryzienia skierniewiczanki

data aktualizacji: 2016.05.04 autor: Redakcja

Prokurator wnosi o karę roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Obrona utrzymuje, że zgromadzony w sprawie materiał nie pozwala na postawienie tezy, że to psy znanego w Skierniewicach restauratora zaatakowały i poszarpały ciało pani Urszuli Majewskiej. W rozmowie z „Głosem” oskarżony mówi: - Ze strony tej pani to rodzaj zemsty, a obrażenia, o których mówi to bluff.

Dziś (04.05) przed Sądem Rejonowym w Skierniewicach strony przedstawiły mowy końcowe. Sąd ogłoszenie wyroku odłożył do 18 maja.

Dobiegł końca proces Jerzego G. właściciela psów, które, jak dowodzi prokurator, w październiku 2014 roku zaatakowały i poszarpały ciało skierniewiczanki. W mowie końcowej prokurator mówił: - Kobieta cudem uniknęła śmierci. Nie zabezpieczenie kojców, w których przebywały zwierzęta to ze strony oskarżonego skrajna nieodpowiedzialność.

Badania DNA, których wynik znalazł się w aktach sprawy, zdaniem oskarżenia wskazują na to, że skierniewiczankę pogryzły psy należące do mężczyzny.

- Moje życie tego dnia zmieniło się całkowicie. Moje ciało zostało poszarpane, muszę je zasłaniać - mówi pokrzywdzona Urszula Majewska. - Głowę muszę przykrywać chustką, włosy nigdy nie odrosną. Ślady na nogach i rękach zakrywam. Nigdy nie wróciłam do życia sprzed tych wydarzeń. Nie mogłam dalej prowadzić działalności gospodarczej w dotychczasowym zakresie. Boję się wychodzić z domu. Wymagam opieki lekarzy. Ucierpiało moje ciało i psychika.

Oskarżony sugeruje, że sposób w jaki kobieta przedstawia sytuację to rodzaj teatru na potrzeby procesu. Powtarza, że to nie jego psy zaatakowały kobietę.

Obrońca Jerzego G. w mowie końcowej zwracał uwagę na zasady, które winny towarzyszyć procesowi karnemu: domniemanie niewinności, dowodach nie budzących wątpliwości. Kwestionował metodykę przyjętą przy badaniach genetycznych zwierząt. Wskazywał, że ślady zabezpieczone na ubraniach kobiety nie musiały powstać podczas ataku, że w procesie zabrakło mu rzetelnego okazania.

- Tak, jak w przypadku przestępstw dokonanych przez ludzi, tak w tej sytuacji winno dojść do okazania świadkom zwierząt - uważa obrońca G. podważając jednocześnie wiarygodność zeznań kluczowego w procesie świadka. Adwokat wnosił o przeprowadzenie dodatkowo eksperymentu procesowego, sprawdzenie, czy mężczyzna, który jesiennym wieczorem ruszył na pomoc kobiecie, mógł zobaczyć a później prawidłowo wskazać, że te, nie inne zwierzęta atakowały skierniewiczankę.

Ze względu na obszerność zgromadzonego materiału, ogłoszenie wyroku odłożył do 18 maja do godziny 11.

Proces trwał 1,5 roku. Mężczyzna jest oskarżony m.in. o spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Prokurator wnosi o karę łączną roku, w zawieszeniu na dwa lata. Wnosi również o pozbawienie G. władztwa nad zwierzętami, przekazanie ich na rzecz schroniska. Jerzy G. nie przyznaje się do winy, utrzymuje, że jest niewinny. Urszula Majewska zapowiada, że po zakończonym procesie karnym wystąpi z powództwem cywilnym o odszkodowanie od właściciela psów. **Tekst i fot. Anna Wójcik - Brzezińska**

Więcej o sprawie w papierowym wydaniu „Głosu Skierniewic i Okolicy” w czwartek 12 maja.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/27145-mowy-koncowe-w-procesie-ciezkiego-pogryzienia-skierniewiczanki>